

## MARIA BAWOLSKA

ur. 1928; Kazimierz Dolny



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	życie codzienne, ulica Grodzka 28, mieszkanie

### Mieszkanie przy ulicy Grodzkiej 28

Moja ciotka, po wysiedleniu z tej Bonifraterskiej, dostała mieszkanie przy ulicy Szczerbowskiego 3 i mieszkała tam do roku 1951. Te losy mojej ciotki to może charakteryzują ówczesne stosunki społeczne i to, co mogło się dziać właściwie bezprawnie. Mianowicie, o to ciotki mieszkanie na Szczerbowskiego, gdzie mieszkała ona i ja, zaczął się starać dość młody listonosz, który mieszkał przy ulicy Grodzkiej 28, w jednoizbowym mieszkaniu. Miał, nie pamiętam, pięcioro albo sześcioro dzieci. Jego mieszkanie było okropne. W każdym razie chodziło o pozbawienie mojej ciotki tego mieszkania [przy Szczerbowskiego]. Ona po trzydziestu paru latach pracy, bo liczę okres przedwojenny jej pracy na poczcie, była już wtedy na emeryturze. Mnie, mimo że byłam zameldowana na Szczerbowskiego i że byłam na jej utrzymaniu w ogóle nie brano pod uwagę, że ja istnieję. Chyba w sumie te walki o mieszkanie i obrona tego mieszkania trwała około roku. No w międzyczasie ja się zdecydowałam, że podejmę pracę w Puławach. Ciotka była zmęczona tymi walkami no i zgodziła się na zamianę mieszkania. Dla 8-osobowej rodziny pokój z kuchnią to nie było chyba nic nadzwyczajnego, no ale w każdym razie warunki tam były dużo lepsze niż na tej Grodzkiej. Ja wspominam rok mieszkania na Grodzkiej jako dosłownie koszmar. Raz, że wówczas sama ta dzielnica za Krakowską Bramą to była, nie wiem czy mi tu wypada to mówić, taka raczej zakazana dzielnica. Atmosferę taką no nieprzyjemną potęgował jeszcze fakt, że na zamku było jeszcze ciągle więzienie wówczas. Samo to mieszkanie na Grodzkiej to była jedna izba. Wchodziło się wprost z sieni. No był tylko kran, zlew, to było tak jakby połowa izby, i nie wiem czy to można nazwać gotyckim sklepieniem, ale druga połowa tak jakby była przypuszczalnie już w drugiej kamienicy, za ścianą. Czyli to było taka połowa sklepienia. Było jedno okno, a długość tej izby to było 10 metrów, szerokość 2,80. Piwnica w jakichś straszliwych kazamatach tam pod tą kamienicą, no wspólna jakaś przerażająca ubikacja w podwórku, no i to otoczenie. Właściwie prawie każdego wieczora czy każdej nocy tam były jakieś krzyki, wołania o pomoc. No rano i wieczór to bardzo nieprzyjemne

wrażenie, ja do tej pory mam w uszach łomot drewniaków, kiedy przeprowadzano więźniów przez Grodzką Bramę no bo ta kamienica pod numerem 28 to jest prawie tuż przy Bramie Grodzkiej, kiedy przeprowadzano do jakichś robót więźniów z zamku i później wieczorem oni wracali. Ja z jakąś zgrozą wspominam ten rok, mówię rok mieszkania bo ciotka zamieszkała tam w 51 roku, pod koniec lata, a zmarła w 52. W każdym razie to był bardzo przykry okres w moim życiu, tym bardziej, że później lokatorzy tejże kamienicy, właściwie oficyny w podwórku, próbowali jeszcze w przeddzień pogrzebu ciotki siłą wprowadzić się do tego mieszkania. To było właściwie prawie tak jak napad na to mieszkanie.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-12-04, Puławy
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski, Marcin Fedorowicz
<b>Transkrypcja</b>	Kinga Pijas
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"